

O dobre imię ruchu spółdzielczego

## Chcemy rzetelności informacji



**Do opinii publicznej idzie dziś jednostronny przekaz, złożony głównie z oskarżeń pod adresem spółdzielczości, ze szczególnym uwzględnieniem spółdzielni mieszkaniowych. Niestety, opierając się tylko na doniesieniach medialnych i na wypowiedziach niektórych polityków, każdy obywatel może źle ocenić cały ruch spółdzielczy.**

**WALDEMAR PAWELSKI**

**B**ył czas za rządów koalicji PO-PSL, gdy ukazywanie nas w złym świetle było bardzo częste, choć zupełnie nieuzasadnione stanem faktycznym. Następnie ataki na spółdzielczość nieco się uspokoiły, by ostatnimi czasy znów przybrać na sile.

19 stycznia br. „Gazeta Prawna” drukuje artykuł „Spółdzielczy beton zostanie utwardzony”, a dwa dni później „Studio Polska” atakuje spółdzielnie mieszkaniowe. W obu przekazach przedstawieni zostaliśmy jako relikty PRL-owskiej przeszłości, organizacje kierowane przez uzurpatorów - nieuczulonych na wolę członków i „przyspawanych do stołków”. Oponentów władz spółdzielczych żaden dziennikarz nie pyta o rzeczywiste motywacje. Opinii publicznej prezentuje się ich jako osoby, które chcą uzdrowić „chore układy”, ale nie mogą nic zrobić, bo metodami prawnymi i bezprawnymi uniemożliwiają im to zarządy i rady nadzorcze.

Do tzw. „przeciętnego słuchacza” nie docierają natomiast inne informacje - np. że na 3,5 tys. aktywnych gospodarzo spółdzielni mieszkaniowych w latach 2005-2010 postępowania prokuratorskie wszczęto zaledwie w 4 przypadkach. Zdecydowana większość spółdzielni dobrze służy swoim członkom - uogólnianie negatywnych przypadków jest więc wyrazem niezwyklej arogancji i pogardy dla setek tysięcy ludzi zrzeszonych w spółdzielniach.

Gdyby członkowie spółdzielni mieszkaniowych rzeczywiście chcieli zmian, mają potężne narzędzia do ich przeprowadzenia - z likwidacją spółdzielni łącznie. Jednak zdecydowana większość nie chce zmieniać, ani likwidować swoich spółdzielni. Wprowadzone w 2007 r. przepisy wymusiły na zarządach przygotowanie gruntu do przeprowadzenia przekształceń własnościowych. Część mieszkańców zażądała wówczas wyodrębnienia i przeniesienia na siebie prawa własności lokali. Do 1000 zł wydatkowanych na notariusza dopisać musieli również obowiązek

samodzielnego rozliczania się z gminą z tytułu podatku od nieruchomości lub wieczystego użytkowania.

Dziś mija 10 lat od wprowadzenia tych przepisów i nie widać masowego ruchu uwłaszczania się wspólnot mieszkaniowych na spółdzielczym majątku. W 2011 r. wśród mieszkańców Spółdzielni Mieszkaniowej „Bawelna” w Łodzi przeprowadzono ankietę, w której członkowie zapytani zostali wprost: czy są za likwidacją spółdzielni i utworzeniem w każdym budynku osobnej wspólnoty mieszkaniowej, oraz - czy zgadzają się z tym, by posłowie decydowali za nich, czy mają mieszkać w spółdzielni czy we wspólnocie. Odpowiedziało 18 proc. mieszkańców - 1654 osób, spośród których za zachowaniem dotychczasowego stanu było 1475, przeciwko spółdzielni - 179 osób. Jeszcze mniej, bo 137 osób stwierdziło, że to posłowie powinni decydować za nich o wyborze formuły gospodarowania ich własną nieruchomością (przeciw było aż 1517 osób).

Pomimo wielości podobnych faktów, w mediach nadal sący się przekaz o spółdzielczym „betonie”, który więzi i ubezwłasnowolnia członków. Przyczynią się do tego niektórzy dziennikarze - zamiast rzetelnie zbadać temat, ulegają sugestiom polityków stając się np. tubą propagandową senator Staroń i jej popleczników. Ludzie ci sugerują np. że wśród członków spółdzielni nie ma ludzi zadowolonych z pracy zarządów, a są jedynie sami zbuntowani, zażarcie walczący z nimi. Niestety, dziennikarze często nie dociekają, co naprawdę kieruje ludźmi odnoszącymi się z niechęcią, a czasem wręcz z nienawiścią do spółdzielni. A ich motywy mogą być rozmaite. W każdej spółdzielni może znaleźć się ktoś, komu nie załatwiono sprawy tak, jak tego chciał. Zarządy i rady nadzorcze muszą stać na straży interesu ogółu mieszkańców, co nierzadko prowadzi do odmowy w odniesieniu do indywidualnych żądań. Często to właśnie

spośród takich niezaspokojonych lokatorów rekrutują się osoby, które najgłośniej krzyczą przeciwko spółdzielniom.

Kolejna bardzo przykra sprawa to powszechnie przyjęte i nad wyraz łatwe uogólnianie nagannych incydentów w pojedynczych spółdzielniach. Przyjmując tę logikę, już dawno należałoby zdelegalizować wszystkie partie polityczne, a nawet zlikwidować parlament - bo przecież kilku posłom i politykom zarzucono, lub udowodniono, zachowania niezgodne z prawem.

Nie neguję, że w spółdzielniach mieszkaniowych zdarzają się negatywne sytuacje, ale są one rzadkie i nie mogą one determinować postrzegania całej spółdzielczości mieszkaniowej jako złej formy zrzeszania się użytkowników mieszkań i zarządzania mieszkaniem. Spółdzielnie nie są gorsze ani od wspólnot, ani od administracji komunalnej. Przeciwnie - ta forma zarówno budowania nowych mieszkań, jak i zarządzania nimi, jest dla przeciętnego obywatela naszego kraju bezpieczniejsza i wygodniejsza od usług deweloperów czy prywatnych zarządców.

Niestety, opinii publicznej usiłuje się wmówić coś zupełnie innego. Wyciąga się wizję sprzed 40 lat, przywołuje filmy Barei - np. „Alternatywy 4”. Choć PRL to już przeszłość, niektóre formacje nadal usiłują zbijać kapitał polityczny na kreowaniu takiego wizerunku i wyśmiewaniu spółdzielczości.

Ta żenująca sytuacja powinna nas wszystkich zmobilizować. Czas wzmocnić nie tylko działania skierowane do władz państwowych, ale także podjąć akcje prezentujące szerokiej opinii publicznej korzyści z bycia członkiem spółdzielni mieszkaniowej. Prezentujemy analizy porównawcze dbałości o bezpieczeństwo mieszkańców w spółdzielniach i we wspólnotach, mówmy o nakładach inwestycyjnych, utrzymywaniu terenów rekreacyjnych i placówek kultury. Naczelne organy samorządu spółdzielczego powinny głośno i rzeczowo przeciwstawiać się pomówieniom i psuciu wizerunku ruchu społecznego o 200-letniej tradycji i znaczących dla gospodarki osiągnięciach. Trzeba to robić w trybie pilnym - zanim przeciwnicy osiągną efekt kłamstwa, które powtórzone 100 razy staje się prawdą. I zanim miliony ludzi zamieszkujących zasoby spółdzielcze na własnej skórze przekonają się, jak mit o doskonałości wspólnot mieszkaniowych wygląda w rzeczywistości.

*Autor jest przewodniczącym Rady Nadzorczej Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Bawelna” w Łodzi*